

Barbara Gawryluk

TUTU

OPOWIEŚĆ O ŚWINCIE,
KTÓRA MARZYŁA
O RAJSKIEJ WYSPIE



ilustracje Ela Śmietanka







- Ale ma plamy!
- Kto cię tak pochlapał?
- Piegus!

Takie słowa Tutu słyszała od rana do wieczora. W wielkim chlewie trudno było się schować przed poszturchiwaniem, przezwiskami i dokuczaniem. Tutu nie rozumiała, dlaczego nikt nie chce się z nią bawić. Pocieszenie znajdowała tylko u mamy.

- Co to znaczy „piegus”?
- To znaczy, że masz całe ciało w kropki.
- Ale mam też plamki?
- Są i plamki, to te największe, na przykład tu, na pyszczku. Ale ja te wszystkie plamki, ciapki i piegi bardzo kocham – powiedziała mamusia, liżąc Tutu po grzbiecie.
- A czy ja kiedyś będę taka różowa jak ty i jak wszyscy w chlewiku? – pytała Tutu.





– Tego nie wie nikt – uśmiechnęła się mamusia.
– Ale taka w ciapki i plamki jesteś wyjątkowa. Oni to pewnie wreszcie rozumieją. Muszą dorosnąć. Przecież nie wszyscy są tacy sami. Popatrz na naszą łąkę. Czy wszystkie krowy mają czarno-białe łaty?

– No nie – pokręciła łepkiem Tutu. – Malinka jest brązowa. I Zośka też.

– A kury w ogródku? Wszystkie są białe?

– Nie, nie! – krzyknęła wesoło Tutu. – Są też te trzy z brązowymi łebkami i czarnymi ogonami!

– Podobno gospodarze najbardziej je lubią – dodała mamusia. – Mają od nich najwięcej jajek. Słyszę, jak Basia czasem je chwali.



– Lubię Basię – westchnęła Tutu. – Ona mnie chyba też...

Mała Basia często zaglądała do chlewika. Szczególnie od momentu, kiedy pojawiła się w nim świnka Tutu. Takiej świnki nie miał nikt w całej wiosce! Sierść Tutu była pokryta czarnymi plamkami. Basia widziała, że o świnkę dbała tylko jej mama, pozostałe świnie nie zaakceptowały dziwnego, nowego mieszkańca.

– Jesteś taka ładna – mówiła Basia, biorąc Tutu na rękę. – Wyjątkowa. I kochana – przytulała świnkę, a ta pochrumkiwała cichutko. To były najlepsze chwile.

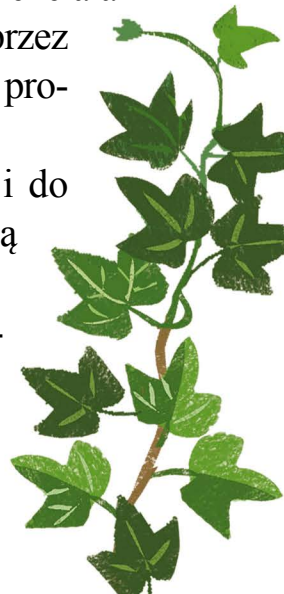
I to od Basi usłyszała opowieść, która miała zmienić jej życie.


* * *

Basia starała się zaglądać do Tutu każdego ranka przed szkołą. Ale przyszedł dzień, kiedy świnka na próżno wyczekiwała wizyty. Minęło kilka następnych, długich dni. Tutu była zrozpaczona. Nie pomagało przytulanie do mamusi, chciała usłyszeć spokojny głos dziewczynki i znaleźć się przez chwilę w jej ramionach. Miała dość dokuczających jej prosiaków, wstrętnego poszturchiwania i przezywania.

Aż wreszcie otworzyły się drzwi do chlewika i do środka wpadła Basia! Podniosła Tutu i przytuliła ją mocno. Głaskała po grzbiecie i drapała pod brodą.

– Ale się za tobą stęskniłam, Tutu! A ty? Brakowało ci mnie?



A vibrant tropical illustration featuring a hummingbird with orange, purple, and black feathers in the upper left. The background is light blue with various green and pink leaves, a black vine with small dark leaves, and colorful streamers in blue and pink. In the lower right, another hummingbird with blue and black feathers is shown hovering near a pink flower. The overall style is flat and colorful.

Świnka wtuliła łepkę w ulubione miejsce na ramieniu dziewczynki. Włosy Basi łaskotały ją w ryjek.

– Muszę ci koniecznie opowiedzieć, gdzie byłam – dziewczynka wyszła z Tutu z chlewika i przysiadła w ogrodzie na ławce. – Pojechaliśmy z klasą na wycieczkę do miasta. Najpierw jechaliśmy autobusem, potem zwiedzaliśmy zamek, oglądaliśmy różne skarby, złote korony i berła, piękne suknie i biżuterię. Spędziliśmy też cały dzień na plaży, nad morzem. Kapaliśmy się w słonej wodzie! A wieczorem odwiedziliśmy w wielkim akwarium, gdzie mieszkają różne ryby, węże i żółwie. I tam jest takie specjalne kino, oglądaliśmy filmy o zwierzętach. I wiesz, co ja tam widziałam? Film o Wyspie Świnek!



Tutu nastawiła uszu. Wysunęła łepkę z ulubionego miejsca na ramieniu Basi i popatrzyła dziewczynce prosto w oczy. Wyspa Świnek? To jakaś bajka?

– To nie bajka, Tutu – mówiła dalej Basia, jakby rozumiała nieme pytanie świnki. – To był film dokumentalny. Daleko stąd, na ciepłym, niebieskim morzu jest wyspa. Nie ma na niej domów, gospodarstw, ludzi, są tylko świnki. Duże, małe, dorosłe i dzieci, różowe, czarne. I są też w ciapki, takie jak ty!

Świnki w ciapki? W kropki? Są gdzieś na świecie? I na dodatek mają swoją wyspę? – Tutu słuchała dalej uważnie.

– Na tej wyspie zawsze jest ciepło – opowiadała Basia. – Rosną palmy i egzotyczne rośliny, otacza ją piękna, piaszczysta plaża i czysta, błękitna woda. Na Wyspie Świnek żyją twoi krewniacy i są tam bardzo szczęśliwi. To prawdziwa rajska wyspa. A ludzie zjawiają się tam tylko wtedy, kiedy trzeba nakarmić świnki. Przyplływają łódkami i przywożą im jedzenie.

Czyli ta wyspa to trochę taki chlewik – pomyślała Tutu. – Do chlewika ludzie też przychodzą tylko po to, żeby nakarmić świnię.

Tylko Basia była inna. Basia przychodziła, żeby się pobawić z Tutu, pogłaskać ją i poprzytulać. Właściwie była taką trochę drugą mamą.

Ale Tutu nie wiedziała, że ludzie przychodzą do chlewika również w innym celu.



Tutu obudziła się bardzo wcześnie i od razu wiedziała, że dzieje się coś złego. Z podwórka dobiegały głosy ludzi, a w chlewiku nikt już nie spał. Nagle otworzyły się drzwi, wszedł gospodarz i zaczął wyprowadzać mieszkańców chlewika. Prowadził świnię do dużej furgonetki.

Kiedy wyciągnął ręce po Tutu, mamusia zdążyła tylko krzyknąć:

– Tutu, uciekaj! Kiedy tylko będziesz mogła, uciekaj!

Ale nie udało się uciec. Ręce gospodarza były bardzo mocne. Kiedy Tutu znalazła się w furgonetce, zdążyła jeszcze zobaczyć, jak zamykają się drzwi chlewika, w którym została mamusia. Jeszcze raz usłyszała jej głos:

– Tutu, nie martw się o mnie! Szukaj swojej rajskiej wyspy!

Bo Tutu opowiedziała mamusi o Wyspie Świnek, na której mieszkają nakrapiane świnki.

– Mamusiu, może to właśnie są moi bracia i siostry? Nie wiem, dlaczego są tak daleko, ale bardzo chciałabym ich kiedyś poznać.

– Dobrze mieć marzenia – powiedziała mamusia. – Jesteś odważną, silną, samodzielną świnką. Może rzeczywiście kiedyś poszukasz swojej wyspy? Świat jest coraz mniejszy. Ludzie ciągle gdzieś podróżują. Czemu my, świnię, nie miałybyśmy tego robić? Szczególnie taka wyjątkowa świnka jak ty?

Tutu myślała o tej rozmowie, kiedy furgonetka ruszała spod domu. Czy to miała być właśnie ta podróż? Jej początek? Tylko czemu mamusia wołała, żeby uciekać?

Tutu zobaczyła jeszcze Basię. Dziewczynka stała w oknie i machała do niej! Tutu nie dostrzegła, że dziewczynka ma łzy w oczach.





Furgonetka wjechała na duży plac targowy otoczony straganami. Przez szparę między deskami Tutu widziała ludzi i inne samochody, z których dobiegało kwiczenie, beczenie, gęganie i gdakanie.

– Mówiłem, że jedziemy na targ – odezwał się jeden z prosiaków, które zwykle dokuczały Tutu. – Będziemy mieć nowe domy, ale ciebie to na pewno nikt nie zechce! Kto by wybrał takiego piegusa!

Tutu nie zdążyła się zmartwić, bo w tym momencie usłyszała, jak ktoś otwiera klapę furgonetki i poczuła na grzbiecie ludzkie dłonie.

– Tę weźmiemy! – wykrzyknął gruby głos. – Takiej świnki nam brakuje.

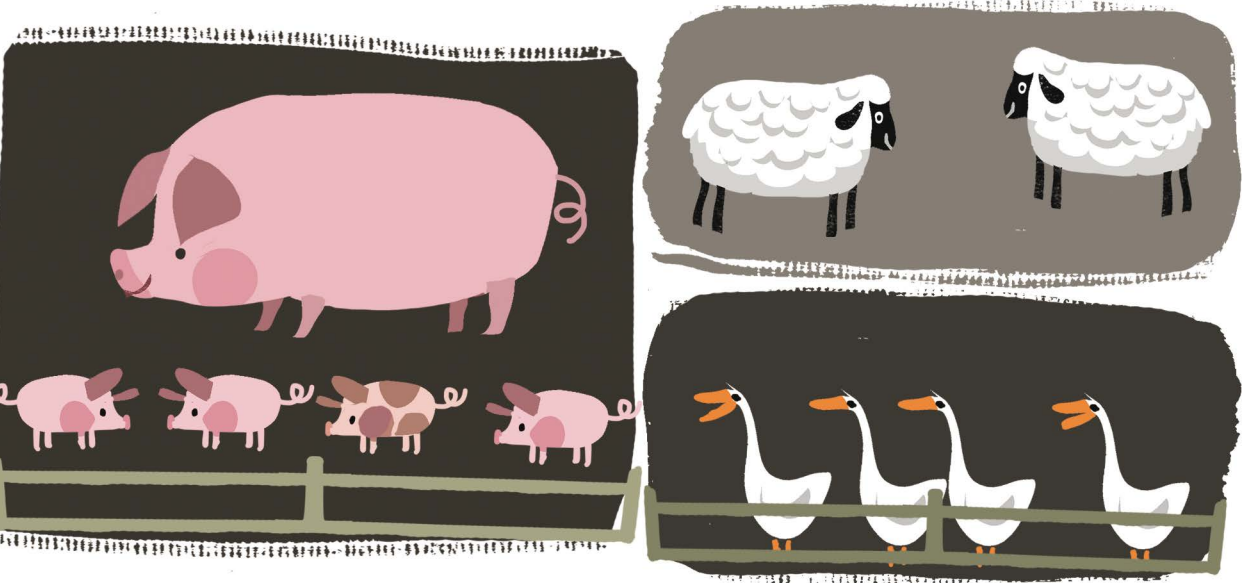
– Ależ kochanie – dobiegł ją głos kobiety. – Mieliliśmy przywieźć króliczki, kózki, gąski i kaczuszki, ale nie świnię!



– A co państwo chcą z nią zrobić? – zapytał gospodarz.

– W naszym kurorcie nad morzem prowadzimy ośrodek wczasowy dla rodzin z dziećmi – odpowiedziała kobieta. – I w tym roku uruchamiamy Małe Zoo. Taka atrakcja, wie pan. Miejskie dzieci to nic nie wiedzą o domowych zwierzątkach, więc u nas pobawią się z kaczkami, króliczkami... Ale świnia? No nie wiem...

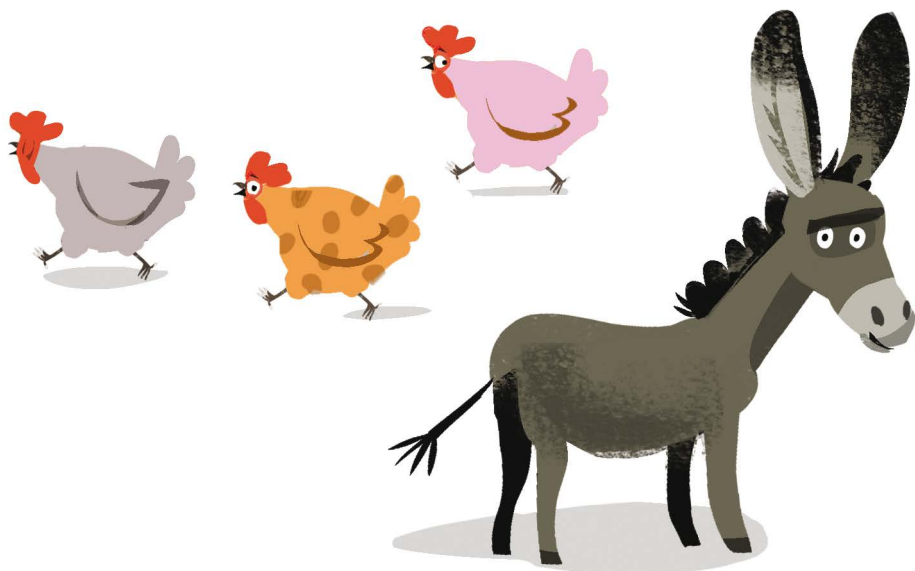
– Mamy już osiołka, rodzinę strusi, trochę ptactwa, dzieciaki będą mogły karmić kury, ostatnio przywieźliśmy też parę kucyków – tłumaczył jej mąż. – Ale wiesz, kochanie, mnie się podoba ta mała świnka. W życiu takiej piegowatej nie widziałem. Ona jest inna niż te różowe prosiaki.



– Ma na imię Tutu – powiedział gospodarz. – I lubi dzieci. Nasza córka często się nią opiekowała. Obiecałem jej, że Tutu trafi do dobrego miejsca.

– U nas będzie jej na pewno dobrze – zaszczębiotała kobieta. – Tylko żeby za szybko nie urosła. Bo to jest Małe Zoo, wie pan, dla dzieci.

Tutu zrozumiała, że w jej życiu zaczyna się coś nowego. Ale co to było Małe Zoo? I dlaczego ma nie rosnąć? Przecież mamusia jej powtarzała, że jak urośnie, to inne świnki ją polubią. Tylko że w klatce, do której włożyły ją silne męskie dłonie, nie było innych świnek.



Za niskim budynkiem szło się przez ogród alejką wśród kwiatów. Dochodziło się do zielonej bramy, nad którą widniał napis „MAŁE ZOO”. Trawiasty, pagórkowaty teren otoczony był drewnianym płotem. Między drzewami i różnymi krzewami stały niewielkie domki. Przed jednym z nich gonilo kilka kur, a środkiem trawnika przechadzał się osiołek.

Tutu trafiła do zagrody pod płotem. Miała trochę miejsca dla siebie i drewniany chlewik. Z jednej strony mieszkała rodzina strusi, po drugiej było pusto. Niebieski domek z białym dachem czekał na nowych lokatorów.

– Podobno mają tu zamieszkać kozy – struś Lucek był najlepiej poinformowany. – My tu jesteśmy od początku. Pierwszych nas tu przywieźli. Myślałem, że nigdy się nie docze-

kamy towarzystwa na poziomie. Z osłem nie da się pogadać, kury się nas boją, dobrze, że ktoś fajny zamieszkał obok.

Tutu nie wierzyła własnym uszom. Ktoś fajny? Czyli ona? Na poziomie? Nikomu nie przeszkadzały jej plamki? Nikt jej nie przezywał? A przecież to nie była wymarzona rajska Wyspa Świnek, tylko Małe Zoo.

– A ty wiesz, Lucek, co my tu mamy robić? – zapytała roztropnego strusia.

– Nic. Mamy być atrakcją. Będą nas oglądać.

– Ale przecież mnie nikt nie będzie chciał oglądać. Nawet nie jestem różowa jak inne świnki. Wszyscy śmieją się z moich kropek.

– Ja nie mogę! To właśnie dlatego cię tu wzięli. Bo jesteś inna niż zwykłe prosiaki! – zaśmiał się Lucek.

– A ty? Ty też jesteś inny? I dlatego tu trafiłeś?

– No nie. Ja jestem egzotyczny!

– Co to znaczy „egzotyczny”?

– To znaczy niezwykły. Niespotykany, wyjątkowy, ekscentryczny, fantastyczny...

– Ty, Lucek! – usłyszeli osiołka. – Całkiem ci odbiło?

– Zazdrościsz? – Lucek odwrócił się do osiołka. – Patrz, Tutu, to przykład kogoś, kto jest zwyczajny. Osioł jak osioł, ani duży, ani piękny, ani wyjątkowy.

– A i tak mnie tu lubią i na pewno więcej dzieci będzie chciało pojeździć na osle niż na strusiu! – odpowiedział osiołek. – My się jeszcze nie znamy – zwrócił się do Tutu.